

Wejść do wody

Nie jesteśmy szczególnie pływackim narodem. Niewielkie, wręcz sporadyczne sukcesy sportowe, wciąż za mało basenów pływackich. O dziwo w wioślarstwie, kajakarstwie czy żeglarstwie wypadamy całkiem nieźle. Są to jednak niszowe dyscypliny sportowe, wymagające zwykle specjalistycznego sprzętu, dlatego uprawia je niewielu ludzi. Nie dziwi więc, że mieszkańcy Polski generalnie nie potrafią pływać. Wszystkie te aktywności mogą dawać szczególnie kontakt z naturą, jeśli realizowane są w rzekach czy jeziorach.

Przez wiele lat, szczególnie w ostatnich dekadach PRL i pierwszej dekadzie po transformacji ustrojowej stan rzek był koszmarny. To jeszcze bardziej odciągnęło ludzi od wchodzenia do wody. Teraz jest lepiej, setki oczyszczalni ścieków zmieniły jej jakość. Oczywiście daleko do ideału, ale odbiliśmy się od dna. Ale wciąż jesteśmy odsunięci od rzek i akwenów. Prędzej wybieramy spacer, bieganie czy rower aby złapać kontakt z przyrodą.

Ale jest nadzieja. W pandemii ludzie ruszyli do lasów czy nad wodę, niezwykle popularne stało się morsowanie. Niewątpliwie zbliżenie się do wody, wejście do niej może nam pomóc zobaczyć świat z innej perspektywy. Mając takie doświadczenie będzie łatwiej stanąć w obronie rzeki, jeśli zajdzie taka potrzeba. Łatwiej będzie dbać o czystość rzek lub przeciwdziałać projektom ich regulacji. Skorzystajmy więc z namowy [Leszka Naziemca](#), pływaka zimnych wód, i wejdźmy do najbliższego stawu czy rzeki, albo przynajmniej popatrzmy na nie. To będzie dobry krok, aby mogła dokonać się w nas przemiana, abyśmy poczuli mocniejszą więź z wodą.

Wszystkiego dzikiego.

Grzegorz Bożek